Rok VII^my. Nr. 27.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela czwarta po Zielonych świątkach*, dnia 2. Lipca 1843.

Religia.

Żywot świętego Bogumiła, Arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Bogumił oyca miał Mikołaia Poraia, hrabię libickiego, kasztelana gnieźnieńskiego; matkę zaś Katarzynę, herbu Gryff, z hrabiów Iaxów idącą, a rodzoną siostrę Ianisława, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Urodził się we wsi Koźminku, niedaleko Dobrowa, w niegdyś województwie sieradzkiém. Z młodych lat z bratem swoim Bogufałem świątobliwie od pobożnych rodziców był wychowany, a późniéy na nauki oddany do Gniezna. Mistrzem iego był Otto święty, którego niedostatek do Polski zapędził, następnie kanclerz króla Bolesława, i od niego posłuiąc do Henryka IV., cesarza, otrzymał biskupstwo bambergskie. Obay bracia wysłani byli potém do Paryża, gdzie Bogufał przypatrzywszy się kwitnącemu ieszcze za żywota świętego Bernarda zakonowi cystersyeńskiemu, skoro nazad do Polski powrócił, Bogu się w tym zakonie na wieczną służbę poświęcił, w klasztorze lubieńskim, albo, iak go późniéy zwano, wągrowieckim; Bogumił o niczém też bardziéy nie myślił, iako żeby zostać naylepszym i miłym Bogu sługą.

Przetoż skoro po śmierci rodziców dobra na niego spadły, chcąc Chrystusa współdziedzicem ich uczynić, część pewną onych plebanii dobrowskiéy zapisawszy, kościół tamże na cześć Tróycy świętéy z iodłowego drzewa na wzgórku między Nurem i Wartą rzekami wystawił, który wuy iego Ianisław, arcybiskup, poświęcił. Podobała się ta ku Bogu uczynność siostrzeńca swego Ianisławowi, przetoż mu radził, aby się Panu na służbę w duchownym stanie oddał, co on mile przyiął i udał się na dwór arcybiskupa, gdzie kanclerski urząd na siebie włożony pilnie sprawował. Obawiaiąc się zaś, żeby przy dworskich pongtach cnota iego nie doznała iakiego uszczerbku, boiaźnią się Boską uzbroił, unikaiąc rozmów lekkomyślnych, próżnowania się strzegąc, ciało trapiąc postami. Piątki tak surowie obserwował, że przez cały dzień i kawałka chleba nie brał w usta. Post wielki przez 9 niedziel przeciągał, a oprócz tego włosiennicą, dyscyplinami, na gołéy ziemi leżeniem i innemi sposobami się martwił; osobliwie zaś modlitwą do Nayświętszéy Matki ukracał namiętności swoie, że się z lekka od próżności świata odrywaiąc, do kapłańskiego stanu i życia dobrze się usposobił.

Włożył potém niby prawo na siebie,

starszym bydź powolnym, równym niezazdrościć, niższymi niepogardzać, pychą się nieuwodzić, we wszystkich sprawach swoich chwały Boskiéy szukać, z dobrymi w cnocie iśdź o lepszą, czas wolny na czytaniu ksiąg i modlitwie trawić. Widział w nim te postępki w dobrém arcybiskup gnieźnieński, przetoż go i powtóre do stanu duchownego gorąco nakłaniał, aż téż Bogumił po długiém rozważaniu i z wielkiém przygotowaniem na kapłaństwo został poświęcony, a znaiąc się bydź niegodnym téy łaski, wszystek się wylał na dziękczynienie Bogu i korzył się przed maiestatem Iego.

Aby zaś w tym stanie doskonaléy postępował, krom pacierzy kapłańskich i godzin o Nayświętszéy Matce, często się bawił modlitwą wewnętrzną. Koronki Matki Boskiéy od młodych lat swoich aż do śmierci nieopuścił nigdy, czego dowodem iest koronka iego z kamieni dużych ułożona, iaką pustelnicy albo pielgrzymi nosić zwykli, znaleziona między czterema dębami w pustelniczym iego domku, która za wielki podarunek dostała się Macieiowi Łubieńskiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Do ofiary ołtarza Pańskiego gotuiąc się, pospolicie krzyżem leżał na ziemi, i we łzy się rozpływał, a w odprawianiu Mszy świętéy naywyższe pociechy doznawał.

Dał mu arcybiskup kościół farny dobrowski, od niegoż fundowany, w administracyą; przyiął ten ciężar na siebie posłuszny Bogumił, a obawiaiąc się, żeby był ciężkiego z rządu owieczek sobie powierzonych rachunku Panu Bogu nie oddał, naprzód się o to starał, aby w nich prawdziwą bez obłudy miłość zobopólną zaszczepił; wszystkie zatém nienawiści, zawziętości, gniewy w nich umorzywszy, w zgodzie ich utrzymywał. W szafowaniu Sakramentów pilny, z chęcią nawiedzał swoich parafianów, gdzie iednych w szczęściu opływaiących do dziękczynienia Panu Bogu za dobrodzieystwa iego zachęcał, drugich w niedostatku będących do cierpliwości namawiał; chorych, starych, rozwiązłych, do pokuty przywodził; ubogim swoim kosztem pogrzeby sprawował; od kościoła swego nigdy się nie oddalił; wszystkim był przystępny, w piciu i iedzeniu wstrzemięźliwy. Kazał żarliwie i pożytecznie. Prostych ludzi katechizmu i tego co do zbawienia należy, pracowicie uczył i szczątki pogańskich błędów wykorzeniał.

Tak pracuiącego około winnicy Pańskiéy Bogumiła arcybiskup gnieźnieński dziekanią katedralną uczcił; Bogumił zaś, żeby urzędowi temu uczynić zadość, chciał się wyzuć z rządów plebanii dobrowskiéy, ale mu tego arcybiskup zabronił. Widząc tedy obiema urzędami siebie obłożonego, usilnie się o to starał, żeby był oba pogodził; w czém dobrą iego wolą Pan Bóg cudem utwierdził; bo gdy po odprawionych kapłańskich godzinach w katedrze gnieźnieńskiéy w większe święta do kościoła dobrowskiego, dwanaście mil od Gniezna odległego, dla odprawienia mszy świętéy ciągnął, za sprawą Boską cudownie przeniesiony, wcześnie stawał, i nie mniéy cudownie nazad do Gniezna na obiad powracał. Cud ten póty trwał, póki Bogumił był dziekanem, oraz plebanem.

To ieszcze cudownieysza, że gdy raz zastał nad brzegiem rzeki Warty wyglądaiących siebie ludzi, którzy dla zbytniego wylania wody, iak zwyczaynie ta rzeka na wiosnę albo iesień wzbiera, nie mogli przebydź, nie tylko sam suchemi nogami w imię Boskie po niéy przeszedł, ale i wszystek lud zgromadzony tymże

sposobem za sobą przeprowadził, a po odprawioném nabożeństwie tąż drogą przez wodę ze wszystkimi na drugą stronę, zkąd przyszedł, powrócił.

Tak cudownemi sprawami i świątobliwością życia wszystkich oczy na siebie pociągał Bogumił; przeto gdy Ianisław, arcybiskup, umarł, cała Kapituła zgodnemi głosy na arcypasterską godność go wyniosła. Wzbraniał ci się wprawdzie tego wysokiego i ciężkiego urzędu Bogumił, atoli za naleganiem wszystkich, pokornie go przyiął, i był konsekrowany roku 1167. za potwierdzeniem Alexandra III., Papieża. Na tém dostoieństwie, nie tylko nic nie spuścił z surowości życia, ale iéy ieszcze przyczynił. Trzy godziny przede mszą dawał rozmyślaniu i innym modlitwom, resztę rannieyszego czasu trawił na sądach owieczek swoich, osobliwie wdów i sierot. Po południu interessa publiczne i gospodarskie załatwiał.

Ażeby był dusze sobie od Boga powierzone do dobrego tém bardziéy zachęcił, stał się im wizerunkiem cnót wszelkich; osobliwie się zaś w nim wydawały: poskromienie namiętności, w przeciwnościach wspaniałość umysłu, wstrzemięźliwość w iedzeniu i piciu, odzieniu, łaskawość na wszystkich, żarliwość o cześć Boską. Obchodząc dyecezyą sam, dzieci i prostych ludzi, tego, co do wiary należy, nauczał. Z dochodów biskupich chętnie dźwigał podupadłych, ratował ubogich, kleryków wiele w domu i na stole swoim chował, do nauk przysposabiał i w dobrych obyczaiach zaprawował.

Klasztór zakonowi cystersyeńskiemu w roku 1188 w Koronowie fundował i hoynie uposażył, albowiem pięć mu wsi dziedzicznych zapisał i dziesięcinę z 14. innych naznaczył. Klasztorowi także lubieńskiemu nadał niektóre dziesięciny w powiecie nakielskim. W klasztorach tych w one czasy nie tylko brzmiała chwała Boska, nie tylko kwitnęło zachowanie wiernie ustaw zakonnych, ale i szkoły dla nauk młodzi, tudzież przyimowanie z ludzkością pielgrzymów i ludzi ubogich.

Na beneficya kościelne dobierał ludzi uczonych i przykładnych; w karaniu rozwiązłych, do surowości łaskawość przydawał. W sądach sprawiedliwy, w słuchaniu ukrzywdzonych, w koieniu serc zawaśnionych, był niespracowany. Trafił iednak na złe bardzo czasy, gdzie i duchowni, stanu swego zapomniawszy, świętokradzką i iawną się nieczystością mazali, z niewiastami iako z żonami mieszkaiąc; i panowie świeccy, boiaźni Boskiéy niepomni, dobra kościelne naieżdżali, a niezbożnie darli i szarpali. Zaczęło się to ieszcze za iego poprzednika Ianisława, który wprawdzie zapobiegał temu, ale starością obciążony, nie mógł pożądanego otrzymać skutku. Bogumił pilnie około tego się krzątał, i duchem apostolskim mężnie się zastawiał, o dom Boży, dźwigaiąc pobożność obaloną i poczciwe zaszczepiaiąc obyczaie. W tym celu w Łęczycy synod ze wszystkich Biskupów zwołał, na którym naieżdżaiących dobra duchowne cenzurami kościelnemi obłożył i uchwałę tę do stolicy apostolskiéy na zatwierdzenie posłał. Tym czasem widząc, że złość i niepohamowane łakomstwo przemaga, i prace iego pasterskie w niwecz obraca, a nadziei poprawy nie było, umyślił to uczynić, co był niegdyś uczynił Czechom krewny iego, Woyciech święty, a zwłaszcza, że się żadnéy pomocy i od Stolicy apostolskiéy niespodziewał, ile owych nieszczęśliwych czasów, odszczepieństwami przez

Fryderyka Barbarossę, cesarza rzymskiego, zatrudnionéy. Sam się tedy udał do Alexandra III., Papieża, natenczas w Wenecyi mieszkaiącego, któremu przedstawił przyczyny swoie i prosił go, aby mógł z siebie złożyć arcybiskupią godność, zalecaiąc mu na swoie mieysce Piotra nieiakiego, od Kapituły gnieźnieńskiéy obranego.

Otrzymawszy od Oyca świętego łaskawą po woli swoiéy odprawę, powracaiąc z Wenecyi, wyboczył do Węgier, żeby się był kameduleńskim pustelnikom, od św. Romualda ustanowionym, i kształtowi ich życia przypatrzył. Ztamtąd do Polski powróciwszy, po trzech latach pasterskiego urzędu, wyzuł się z niego, i ustąpił na pustynią niedaleko Dobrowa. Tu przez dwanaście lat prowadził żywot bardzo ostry, na ustawicznéy bogomyślności, trudząc ciało swoie postami, niespaniem i rozmaitém umartwieniem. Iest tam wyspa iedna, gęstém drzewem zarosła, którą Warta rzeka dokoła oblewa; w tém samotném ustroniu Bogumił zwyczay miał nabożeństwa swoie i umartwienia odprawiać; czasów iednak pewnych naśladuiąc św. Iana Chrzciciela, wychodził z kazaniem gorącém do ludu, który się na mszą świętą zgromadzał do Dobrowa; a tak nie tylko około duszy swoiéy pracował, ale i bliźnim do zbawienia dopomagał.

A gdy nadszedł czas przeniesienia iego na lepszy żywot, ukazała mu się Nayświętsza Bogarodzica, trzymaiąc na ręku dziecię Pana Iezusa, otoczonego chórem aniołów świętych; był przy nich Woyciech święty i pięciu braci pustelników Polaków, których obecnością pocieszony Bogumił, wzdychaiąc do ich towarzystwa i oyczyzny wiekuistéy, tak do obecnego Zbawiciela mówił: „Panie Iezu, Synu Boży i Maryi Panny, racz proszę łaskawie przyiąć duszę moię.“ Co wyrzekłszy, oddał ią wesoło w ręce Pana roku 1182. Widzieli niektórzy duszę tę w postaci gołębicy między aniołami w niebo ulatuiącą. Ciało iego w kościele dobrowskim, w ubiorze biskupim, pogrzebiono.

Mieysce to zaraz nabożeństwem ku niemu słynąć poczęło, i różne cuda tam się działy za przyczyną tego świętego męża; czem wzruszony Fulko, arcybiskup gnieźnieński, piąty po nim następca, kości iego z ziemi podniósł, a Wincenty Kot, także arcybiskup, roku 1403 cuda wszystkie kazał wiernie zebrać; lecz księga, w któréy zapisane były, w pałacu wsi Głębokie nazwanéy, we dwieście lat potém, za przypadkowym pożarem, zgorzała. Iednak Sebastyan Głębocki, mąż przezacny, a dziedzic wsi owéy przed Maciejem Łubieńskim, arcybiskupem gnieźnieńskim, przysiągł, że ią czytał nie raz i z niéy to pamiętał, że 200 chromych za przyczyną błogosławionego Bogumiła było zupełnie uzdrowionych, wielu ślepych przeyrzało, i niektórzy umarli do życia przywróceni.

Z ofiar i iałmużn, które pobożni znosili do grobu św. męża, stanął w Unieiowie kościół murowany, wspaniały, do którego w roku 1667. Mikołay Prażmowski, arcybiskup gnieźnieński, ciało Bogumiła przeniósł i nadgrobkiem pięknym ozdobił. Gdzie także cudownemi łaskami słynąć począł, i po należytém onych roztrząśnieniu przez Stolicę apostolską, w poczet błogosławionych zaliczonym został.